

Dąbrowski, Witold

Wielkanoc

Przegląd Pruszkowski nr 1, 93-95

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kto umie serce nieść pod wiatr
 i dróg wybranych raz nie zmienia,
 kto dniami idącym patrzy w twarz
 i ostro widzi kształt marzenia,
 kto siłę zna, rosnącą w nas,
 kto w szturmów czas nie szuka cienia,
 kto podjął pieśń codziennych walk –
 ten jest z mojego pokolenia.

WIELKANOC

Popatrz, jak słonecznie dziś.
 Bóg jest wesół, więc dlaczego
 właśnie dzisiaj nie miałbyś
 bawić się z nim w chowanego?

W okiennicę ktoś puk-puk,
 Kto tam? Kto tam? A to idzie
 sienny i krzemienny Bóg
 wykrzesany w neolicie.

Z wielkanocnych zerka jaj,
 ukazuje się w dyngusie.
 Tuś mi, bratku, tuś, łobuzie,
 ja na wylot znam ten kraj,

chodzę tędy tyle lat,
 że aż mi ta droga zbrzydła –
 gąsiorowe ciężą skrzydła,
 co mnie niosły taki szmat,

ale kto przypuścić mógł,
ktoś by tego się spodziewał,
że tu właśnie się podziewa
sienny i krzemieny Bóg?

Noce wysokopienne
gwiazdy jasnoramienne
wolno idą polami
odmawiając nowennę

Gwiazda słowo siostrzane
gwiazda słowo nadziei

Gwiazdo przyświeć mi w drodze
światła w żyły mi nalej
bo z daleka przychodzę
a idę jeszcze dalej

Gwiazda siostrzane słowo
nadzieja lśniąca płowo

Tak bym im chciał pomachać
na godzinę przed świtem
Gwiazdo, gwiazdo nie zachodź
dopóki jeszcze idę –

Dotkliwszy bywa chłód poranny,
wrześniowe słońce jesiennieje
po kole mierzchną nam nadzieje
i trzeba czekać do Marzanny.

Wszystko jak zwykle się odbywa,
gdy słońce zwolna jesiennieje –
choć jamby znamy i trocheje,
poezja nie jest tu możliwa.

Nim na obrusy spadnie popiół,
stale tak samo niewspółcześni,
śpiewamy narodowe pieśni,
jak to prapradziad wrogów kropił

I tylko bez tych rymów trudniej
i trudniej związać koniec z końcem,
kiedy nam jesiennieje słońce
i gdy nadchodzą nowe grudnie.

...a są jeszcze te Słowa znane
słowo p r a w o ś ć
i słowo h o n o r –
choć nie są poszukiwane
za te słowa płaci się słono
I w ogniska nagłych rozbłyskach
utrudzony potyczką wielce
Romanowski po Grochowiskach
wówczasypia wsparty o jelce...